Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.
Nr. 41. Kraków-Lwów, dnia 13 października 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł
za granica rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
Nr. pojedynczy . . 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1236.

Chłopi w Polsce.

Zaglądnijmy do „Wewnętrznych Dziejów Polski", napisanych przez znakomitego historyka T. Korzona.

Jakżeż się te dzieje przedstawiały?

„Szlachta, mówi Korzon, całe życie państwowe w sobie skupiła, reszta zaś narodu, od wszelkiego udziału w życiu publicznem odsunięta, za część narodu nawet nieuważana, stanowiła „tłum bezimienny, dziejopisom z czynów indywidualnych nieznany".

Upadło Państwo Polskie, stwierdza Dr Fr. Kasparek, bo 800.000 obywateli szlachty na obszar państwa 20.000 mil kwadratowych nie było w stanie bez połączenia z resztą ludu państwa utrzymać, a miljonowy niewolnik — dodaje Ks. Kołłątaj — na rozbiór Rzeczypospolitej spoglądał z obojętnością, „tak właśnie, jak wprawiony do jarzma wół, rozwozi ćwierci nieszczęśliwych, a podobnych sobie ofiar".

Powtarzacie, powiedział Rousseau, że Polska ma trzy stany: szlachtę, senat i króla.

Ja uważam, że te trzy stany są raczej: szlachta, która jest wszystkiem, mieszczanin, który jest niczem i chłop, który jest mniej, jak niczem". Zaliczony do „sług królestwa" w przeciwstawieniu do jego „dziedziców", odsunięty od służby wojennej, nie przypuszczony do stołu obrad nad sprawami państwa i narodu, zmartwiał lud wiejski w ucisku, od którego nie mogła go osłonić słaba władza królewska.

Nie zawahał się powiedzieć największy poeta Polski szlacheckiej, Jan Kochanowski, o dawnej Polsce, że jest „piekłem ludu".

Nawoływania o usunięcie tego piekła, o poprawę doli chłopów, nie znajdowały posłuchu u ogółu szlachty.

Kiedy na Sejmie z 1780 roku projektowano reformę włościańską, odrzucono cały projekt kodeksu z wołaniem: „nie masz zgody, rzucono księgi na ziemię i zapisano w dyaryuszu rezolucję:

„Niszczemy i tych praw wskrzeszać i aprobować nie będziemy".

Nic też dziwnego, że w tych warunkach konstytucja 3-go maja wyrzekła wprawdzie zasadę opieki prawnej nad stanem włościańskim, nie wyrzekła jednak słowa „wolność" w odniesieniu do chłopów.

Już po całkowitem upadku Rzeczypospolitej, podczas powstania w 1831 roku, mimo, że Moskal podchodził już pod bramy Warszawy, kadłubowy Sejm, (bo większość posłów wyjechała z obawy zajęcia Warszawy), nie zdobył się nawet na zniesienie pańszczyzny w dobrach królewskich, żeby nie dawać złego przykładu dla swoich poddanych.

Rewolucja każda, a rewolucją było powstanie w 1831 roku, jak słusznie zaznacza ks. Krapotkin we „Wspomnieniach rewolucjonisty", z samego początku powinna być aktem sprawiedliwości wobec pośledzonych i pokrzywdzonych, a nie obietnicą usunięcia złego w przyszłości, inaczej na pewno upadnie.

Istotnie powstanie w 1831 roku skończyło się klęską, jak również nie powiódł się ostatni zbrojny poryw garstki młodzieży w 1863 roku.

Po upadku powstań stało się dogmatem przez nikogo nie kwestjonowanym, że w „siermięgę owinięta jest lepsza przyszłość narodu", że bez chłopa nie odzyska się niepodległości.

Dzięki światowej wojnie, która kosztowała chłopów morze krwi i łez, odzyskaliśmy niepodległość, której wyrazem i gwarancją jest swoje państwo.

Cóż powinno być dogmatem dla Polski odrodzonej?

Że Polsce nie wolno przegrać chłopa, bo przegra swą niepodległość.

Zachodzi zatem pytanie pierwszorzędnej doniosłości dla naszej przyszłości, czy proces uświadamiania narodowego i państwowego chłopów postępuje naprzód, czy Polska staje się własnością duszy coraz szerszych mas chłopskich?

Pytanie to winni zadać sobie wszyscy, którym drogą jest wolność i niepodległość, jest obowiązkiem każdego rządu taką prowadzić politykę, by owa służyła temu wielkiemu celowi, zdobycia wszystkich chłopów dla państwa.

Nie mniejszy obowiązek ciąży na polskich stronnictwach ludowych, jeśli nie chcą być zaprzeczeniem swej nazwy, swego posłannictwa, racji swego istnienia.

Czy obowiązek ten jest spełniany?

Nie!

Interes chłopów, rządu, państwa, wymaga zjednoczenia ruchu ludowego, a jest rozbity.

Toczą się rokowania o porozumienie, o zjednoczenie, a równocześnie Wyzwolenie z Chłopskiem stronnictwem prowadzą zaciekłe walki na wiecach i w prasie o wpływy, mandaty, dla zamydlenia oczu tłumowi, wyciąga się z szuflady program i powiada się: „wy macie inny program, my inny, jakże się mamy jednoczyć?", jakby nie można było w ramach owego „polskie - ludowe stronnictwo" — uzgodnić programów, usuwając z nich, co ani nie jest polskie, ani ludowe, a tylko nalotem ze wschodu, czy Bóg wie, skąd?

Jaki jest stosunek obecnego rządu do chłopów, powszechnie wiadomo.

Mógłby o tem coś powiedzieć Bojko, który miał jednoczyć chłopów u stóp Wawelu.

Jak się chłopi odnoszą do polskich rządów, a w szczególności do obecnego, nie trudno jest odgadnąć.

Są tacy, co cieszą się, jeśli rząd niema chłopów po swej stronie, jeśli przegrywa chłopów.

Marna to pociecha dla tych, którzy uznają interes państwa za interes ludu i odwrotnie. Z pewnością, co innego jest państwo, a co innego rząd, masy z natury rzeczy sądzą państwo po dług rządów, gdy ludność uważa rządy za nieodpowiednie, za złe, jakże łatwo niechęć do rządu przenieść na państwo.

Tak też się z reguły dzieje, posłuchać utyskiwań, ile razy słyszy się wyraz „Polska?" — „Ach taka Polska?"

Gdy niedawno na jednem z wieców zabrał głos stary, siwy jak gołąb chłop, mówiąc:

„Dziękuję Bogu, żem już stary i niedługo umrę, bo my się chłopi w Polsce dobra nie doczekamy" — spotkał się z ogólnem uznaniem.

Czas biegnie, może pracować dla Polski, ale także przeciw Polsce.

Szkoda każdego dnia straconego.

Stosunki obecne w państwie wymagają rychłej i radykalnej zmiany.

Chodzi tu o wielką stawkę.

Polsce nie wolno przegrać chłopa, bo jeśli przegra chłopa, przegra swą przyszłość.

JAN BRODACKI.

B. dyktator w niełasce.

Policja litewska wykryła w Kownie tajną organizację, do której należeli „strzelcy" litewscy, zwolennicy napędzonego dyktatora. Członków organizacji aresztowano. Nowy rząd przeprowadza masowe wydalanie „sanatorów" litewskich. Minister spraw wewnętrznych przedłożył prezydentowi republiki Smetonie dekret zesłania b. premjera Woldemarasa do obozu koncentracyjnego w Worniach, na wypadek, gdyby Woldemaras nie opuścił w przeciągu miesiąca Litwy. Wywiady Woldemarasa, o ileby się ukazały w prasie, mają ulec konfiskacie.

Taki to bywa marny los b. dyktatorów!

Kędy słońce wschodzi, a kędy zachodzi?

W ostatniem swojem oświadczeniu nazwał marsz. Piłsudski Sejm, ustrój parlamentarny, gasnącym światem. W tym samym dniu odbył się w Krakowie wiec socjalistyczny, na którym poseł Lieberman wygłosił charakterystyczne przemówienie:

„Przejechałem niedawno obce kraje, w których również toczy się walka o władzę, ale toczy się w granicach przewidywań ludzkich. Każdy obywatel wie, o co się walka toczy i co może przynieść krajowi. Walka toczy się w świetle dnia, na forum parlamentów. Tylko przed nami staje codzień pytanie: co będzie dzisiaj i co będzie dalej? Nawet prasa rządowa narzeka, że nikt nie wie, co będzie jutro, oprócz jednego człowieka, który wie, ale nie chce mówić. Można dodać, że wprawdzie nie mówi, ale od czasu do czasu pisze artykuł, pełen obelg na społeczeństwo. Naród polski jest zohydzany, ten naród, który wśród cierpień 150-letniej niewoli stworzył niezmierzone wartości kulturalne i zdobył szacunek narodów Europy, ten naród, który walczył o wolność przez półtora wieku wszędzie, gdzie ludy walczyły o swoje prawa i wywalczył swą krwią i znojem Polskę niepodległą, ten naród ma być godnym poniewierki?!

Czego chce marsz. Piłsudski od narodu polskiego? Co ten naród może mu dać więcej ponadto, co już dał? Ten naród, co żywi i broni, co Polskę niepodległą wywalczył i obronił, co pracą swoją stworzył te cuda, które podziwiał świat na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Temu narodowi był winien p. Piłsudski nową ideę, gdy doszedł w maju do władzy. Ideę swoją złożył on w projekcie konstytucji B. B., który sam opracował, albowiem czas skończyć z legendą, że Piłsudski przesiaduje gdzieś w chmurach, a tu źli ludzie podszywają się pod jego nazwisko. W Polsce dziś nie dzieje się nic bez wiedzy i rozkazu marsz. Piłsudskiego. Treść tego projektu zamyka się w tem, że naród ma być odepchnięty od wpływu na swoje losy i cała władza złożona w ręce jednego człowieka zwącego się prezydentem, który ma być panem 30 milionów ludzi. Oto idea marsz. Piłsudskiego, lecz ona nie jest nowa. Wyznawał ją car rosyjski, wyznaje ją każdy satrapa azjatycki.

Oto ideał! A czyny! Wyszedł marsz. Piłsudski w maju do walki, w której wiele trupów padło, aby zniszczyć partje, a przedewszystkiem endecję. Nigdy endecja nie była tak silna, jak jest dzisiaj. Z mysich dziur wypłynęła magnaterja i pod egidą Piłsudskiego stała się potężną partją, która dziś woła o zamach stanu, o gwałt nad 30 miljonami ludzi, którym jej dał władzę.

Na polu gospodarczem p. min. skarbu Matuszewski zapowiada, że nie będzie inwestycyj, nie będzie robót publicznych. Tak pięknie gospodarzyła sanacja przez trzy lata. Jej owoc na polu gospodarczem, to wysoka stopa procentowa, drożyzna i przewaga kapitału nad pracą.

Mówiono o sanacji moralnej, o walce z nieprawościami, a czy może być więcej nieprawości, niż dzisiaj? Ludzie uczciwi są prześladowani, a protegowani... wstyd mówić. Panuje lęk i strach przed wolnem słowem. Widzimy, co się dzieje w Kasach Chorych. Cała Europa pyta, co ma wspólnego wojskowość z Kasą Chorych. Teraz brak tylko, aby proboszczom na plebanjach osadzono komisarzyoficerów, by byli lepszymi pośrednikami między nami, a Królestwem niebieskiem. Mówiono, że w armji napoleońskiej każdy żołnierz miał w tornistrze buławę marszałkowską. Teraz każdy żołnierz ma w tornistrze Kasę Chorych.

To musi się skończyć. Pułkownicy muszą wrócić do pułków, a społeczeństwo do kontroli nad rządem.

Oto dziś p. premjer Świtalski zwraca się do tych znienawidzonych posłów, tych dotkniętych chorobą... jakże ona się zowie? Fajdanitis — i prosi, by przyszli z nim na schadzkę, a teraz się okrutnie gniewa, że otrzymał odpowiedź: „Jeśli pan chcesz z nami mówić, to nie rób czarnej kawy, tylko zwołaj Sejm!“ Dowiadujemy się z artykułu p. Piłsudskiego, że szło o „ulepszenie prac budżetowych“, tj. by Sejm prędko dał 3 miljardy, a potem poszedł do domu i nie mówił o „przykrych“ sprawach. Teraz znowu p. Sławek zaleca się do tych obrzydliwych posłów.

P. marsz. Piłsudski chciałby mieć grzeczny Sejm, ale Sejm nie może być grzeczny, bo poza budżetem jest lud cierpiący niedolę.

Można być wielkim wodzem i nie umieć rządzić. Największy wódz współczesny, marsz. Foch, nie miał nigdy żadnej pretensji, by rządzić swoim narodem. Marsz. Piłsudski nie chciał być prezydentem, bo prezydent ma za mało władzy, a potem rzucił urząd premjera, bo premjer ma za wiele władzy i za wiele pracy i od tego czasu tytuł premjera noszą ludzie, którzy nie rządzą, lecz stoją na baczność.

Takie stosunki trwać nie mogą. Naród polski nie jest narodem bałkańskim, lecz chce i musi być rządzony na modłę zachodniej Europy. Co to znaczy? Powiem wam. Widziałem w Paryżu przed samemi Tuilleries pomnik wielkiego człowieka, który bynajmniej nie był generałem. To był cywil, „partyjnik“, poseł. I na pomniku wyryto parę zdań z jednej z jego mów parlamentarnych. Oto one:

„Obraliśmy drogę wolności, miejmy do niej zaufanie. Aby naród stał się mądrym, musi wprzód długo być mądrym. My ustawodawcy zrobiliśmy swoje, reszta przyjdzie później“.

Nikt nie staje się mądrym przez niewolę. My ustawodawcy zrobiliśmy swoje, daliśmy wolność narodowi. I był inny wielki człowiek, Cavour, zjednoczyciel Włoch, który, gdy mu doradzano ogłosić dyktaturę, odparł: „Nie mogę sprzeniewierzyć się moim zasadom i mojej przeszłości. Wszystko, czem jestem, zawdzięczam demokracji“.

Wielka szkoda, że p. marszałek Piłsudski tego nie cytuje, możeby nie stał się ofiarą optycznego złudzenia, widocznego w jego ostatnim artykule. Mówi on tam o gasnącym świecie i wschodzącem słońcu. Gasnący świat, to jakoby my, wschodzące słońce, to pewnie sanacja, lecz gdyby marsz. Piłsudski nie był poetą — jest nim, naturalnie, wszak pisuje wiersze, jak ten, którym zakończył swój ostatni artykuł — i nie wpatrywał się w starożytność, świat dawno zgasły, ujrzałby, że słońce wschodzi w innej stronie. Był kiedyś wódz i człowiek genjalny bezwątpienia, Napoleon I, i zginął i Francja została ujarzmiona i na św. Helenie rozpamiętując błędy swego życia, ukorzył się przed masą i wyznał w swych pamiętnikach. Był Napoleon III., który na rządach jednostki oparł swój system rządów i przywiódł Francję do zguby, aż ją ocalił cywil, „partyjnik“ Gambetta.

Mówią, że masy są bierne i spokojne. Tak, — ale jak dynamit, który biernie i spokojnie leży w arsenale, póki nań nie padnie maleńka iskierka. Dynamit jest w duszach ludzkich (oklaski).

Dyktatura musi runąć! „Wytępioną musi być krzywda! Zwyciężyć musi Lud!

* *

Nie trzeba być prorokiem, posłem, ani politykiem, po trzech i pół latach rządów sanacji pewnikiem jest, że nad sanacją zachodzi słońce — a po przeciwnej stronie jest wschód. Chodzi tylko o to, by ten wschód nie nastąpił wśród burzy i piorunów, lecz spokojnie, przy pogodnem niebie.

Co prawda, to nie grzech.

Polski „Związek Organizacji i Kółek rolniczych“ prowadzi Ajencję rolniczą (Arol) pod redakcją dawnego wyzwoleńca, obecnie gorliwego sanatora T. Niedzielskiego.

Ajencja ta donosi, że w sierpniu 1927 r. przywieziono do Polski maszyn za 4791 tys. zł., w sierpniu 1928 r. za 4383 tys. zł., w sierpniu 1929 r. już tylko za 3411 tys. zł. Idziemy dalej. W sierpniu 1928 r. sprowadziliśmy nawozów sztucznych za 7827 tys. zł., zaś w sierpniu bież. roku już tylko za 7380 tys. zł. Powyższe cyfry wskazują, że rolnictwo przeżywa kryzys wskutek niskich cen, zmniejsza się jego siła nabywcza nawet na artykuły niezbędne w każdem nowoczesnem gospodarstwie. Następuje zwrot do ekstensywnej gospodarki, rezultatem czego będą mniejsze plony, utrudniona aprowizacja miast, co w pierwszym rzędzie odbije się na szerszych masach pracujących.

Robili zjednoczenie wielkich i małych rolników na Zamku w Warszawie, sławili rząd obecny, że specjalną opieką otacza rolnictwo, a w parę miesięcy potem stwierdzają, że także wielcy rolnicy schodzą na psy, bo mali już dawno zeszli na kij żebraczy.

———ooo———

Okrzyk: „Niech żyje Witos“ --

na zjeździe „Strzelców“ i „Legjonistów“.

Dnia 15 września b. r. urządził „Związek strzelecki“ i „Związek legjonistów“ zjazd w Szaflarach, połączony z poświęceniem sztandarów tych organizacyj.

Na zjazd przybyli przedstawiciele władzy, wielu dygnitarzy legjonowych, kilku posłów z B. B., szereg delegacyj i t. d.

Rozpisywała się o tem obszernie prasa sanacyjna, przemilczając jednak wstydliwie o niżej podanym fakcie.

Oto miejscowy wójt ze Szaflar, Wojciech Kamiński, mówiąc o zasługach w dziele odbudowy Polski, podkreślił między innemi i zasługi W. Witosa. Przemówienie swe zakończył okrzykiem: „Niech żyje Prezydent Państwa, niech żyje Marszałek Piłsudski, niech żyje Wincenty Witos!“

Tak to publicznie panów sanatorów pouczył chłop, co ludność wiejska myśli o Witosie.

Jeszcze o Dębicy i Chodorowie.

Dyrekcja Bekoniarni w Dębicy umieściła w poprzednim numerze „Piasta“ sprostowanie, w którem fałszywie rozciągając moje zarzuty sprzedaży certyfikatów wywozowych dotyczące bekoniarni w Chodorowie, także na bekoniarnię w Dębicy stwierdza, jakoby moje zarzuty były niezgodne z prawdą.

Wobec tego, jeszcze raz stwierdzam, że Zarząd bekoniarni w Chodorowie prowadził handel certyfikatami wywozowemi, że nawet w tej sprawie wnieśli doniesienie do Prokuratorji Państwa wraz z dowodami p. Podłowski ze Złoczowa i p. Walter z Zabłotowa. W tej sprawie był przymusowo przez policję dostawiony do prokuratorji dyrektor bekoniarni w Chodorowie p. Jaroszyński i został zwolniony po złożeniu tymczasowej gwarancji za dokonane szkody na rzecz wymienionych klientów w kwocie 6.000 zł. Słyszę, że sanacja usiłuje zatuszować skandal. Otóż na tej drodze muszę udzielić rady Komisji Kontrolnej, aby zbadała fikcyjne rachunki sprzedaży, pisane na maszynie, a będzie mogła dojść do liczby sprzedanych bezprawnie certyfikatów wywozowych.

Jak wygląda „radosna gospodarka“ sanacji wyjaśnia nam dobitnie inny przykład.

Przed paru miesiącami było w Przemyślu walne zebranie spółdzielni wojskowej. — Dyrektor zarządu, znany i wpływowy pułkownik, piłsudczyk przedstawił różowy bilans spółdzielni, wykazujący 7.000 zł. czystego dochodu. — Gdy jednak sierżant, także legjonista, tylko z innej brygady, ośmielił się zapytać, czy z tego czystego dochodu nie należałoby odtrącić kosztów utrzymania personalu, to jest poborów dwu podoficerów jednego szofera i kosztów utrzymania auta, które to wydatki, przechodzące 30.000 zł. są pokrywane bezprawnie z funduszów publicznych, to rezultat był taki, że bezczelny śmiałek przesiedział się 4 miesiące w więzieniu wojskowem, a gdy prokuratorja, mimo wysiłków nie potrafiła znaleźć żadnych zarzutów, to niewczesny krytyk „radosnej gospodarki“ dostał od pana prezesa spółdzielni, a swego dowódcy dwa tygodnie aresztu domowego, no i został zwolniony z wojska.

Naturalnie, że stąd jasno wypływa, że wyniki „radosnej gospodarki“ sanacyjnej muszą być zawsze dodatnie — i że sanacyjne rządy nie wywierają żadnego nacisku na spółdzielnie.

Ks. Panaś.

Frakcja wskrzesza dawne tradycje.

W czasie niewoli istniała w Kongresówce frakcja rewolucyjna, która dokonywała zamachów na dygnitarzy rosyjskich, napadów na kasy rządowe rosyjskie i t. p. Obecnie minister Moraczewski utworzył frakcję rewolucyjną P. P. S., znaną z B. B. S. Dwaj działacze B. B. S. w Jędrzejowie — Płoszaj, Cały Błaszkiewicz na torze kolejowym ułożyli barykadę i spowodowali wykolejenie pociągu, wiozącego znaczną sumę pieniędzy. Jednocześnie spowodowali pożar stodoły. Pieniędzy jednak nie zrabowano, a przeciwnie, dostali się do kryminału.

Podobno od aresztowanych żądano po 600 zł. kaucji za wypuszczenie na wolność.

Zapomnieli panowie z frakcji, że co było cnotą w obcem państwie, w swojem jest zbrodnią, za którą należy się kryminał.

Odznaczenie Polaka w Ameryce.

Inżynier budowy mostów Ralf Modrzejewski, syn Heleny Modrzejewskiej, otrzymał złoty medal Johnfrieda na rok 1930. Pomiędzy poprzednikami jego zaszczyconemi tem samem odznaczeniem, znajdują się m. in. wynalazcy hamulca, telefonu, samolotu Wright, Marconi i inni. Ostatnim odznaczonym był Hoover.

Już najwyższy czas odnowić prenumeratę na IV. kwartał!

Oszczędność i praca, dzisiaj nie popłaca.

Nad drzwiami, prowadzącemi do szkół, do kas Raiffeisena, widziało się i jeszcze dziś czasem ujrzy się napis głoszący, że „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“.

Napis ten przed wojną odpowiadał prawdzie, kto pracował, zarabiał, a kto zarabiał, mógł oszczędzać, a kto oszczędzał, bogacił się.

Dziś przysłowie powyższe kłamie, **oszczędność i praca dzisiaj nie popłaca.**

Że tak jest, my chłopi mamy dowód na samych sobie.

Czy dziś mniej pracujemy, niż przed wojną, gorzej gospodarzymy?

Broń Boże! My na wsi nie słyszymy o ośmiogodzinnem dniu pracy, o sobocie angielskiej, o 14-to dniowych urlopach, pracujemy, o ile mamy na czem od świtu do zmroku, a mimo to gdy nawet urodzaje dopiszą, co z tego mamy?

Właśnie nadszedł dla nas rolników „pierwszy“. Żniwa minęły, plony pod dachami stodół, a to są nasze pensje.

Raz na rok „fasujemy“, urzędnicy 12 razy i mimo to narzekają, a cóż mamy mówić my rolnicy?

Pracowaliśmy, urodzaje jakie takie, a co mamy z tego?

Zliczywszy koszta uprawy roli, wysiewu, zbioru, dochodzimy do zastraszającego wyniku. Do każdego metra żyta dopłacać musimy 6 złotych, czyli produkujemy poniżej kosztów produkcji, czyli dokładamy do swojej pracy, czyli praca nasza nie bogaci nas lecz ubożу.

Oto do czego doprowadziła rolnictwo polityka sanacji.

Mówi się nam i zachęca do lepszej uprawy roli, do użycia nawozów sztucznych, zakłada się poletka doświadczalne, a to wszystko w obecnych warunkach nie prowadzi do celu, jakim jest podniesienie dochodu rolnika.

Jak kupować nawozy sztuczne, gdy centnar tomasyny równa się w cenie cetnarowi żyta?

Jeśli dziś, przy szczuplejszych zbiorach nie zwracają się koszta produkcji, czyż przy zwiększonych plonach, przy takiej polityce, jaką się prowadzi — ceny podniosą się?

Gdyby fatalne warunki, w jakich znalazło się rolnictwo, odbijały się tylko na kieszeni rolników, możnaby powiedzieć, bierz ich djabli, — ale rozporządzenie Min. Skarbu zapowiedziało, że do 15-go września mają być uiszczone wszelkie podatki.

Łatwo nakazać, ale skąd wziąć?

Przecież z próżnego i Salomon, choć taki mądry nie naleje. — Idzie zima, trza opału, trza przyodziewy. Dopiero po chłopskim „pierwszym“ i już nie ma za co kupić, a co będzie na przednowku?

Gazety sanacyjne próbują winę zwalić na Sejm, mimo, że Sejm ma usta zamknięte, a gdy nawet zbierze się i poweźmie uchwały, czy rząd stosuje się do tychże?

Sejm może powtórzyć za jednym mędrcem, że tyle wie, że nic nie wie.

Blok bezpartyjny nie wiele w lepszem jest położeniu. Zapytany o program, powiada, że programem jego jest marsz. Piłsudski, a programem maszałka jest odsądzanie od czci i wiary posłów, ministrów poprzednie rządy, przyrównywanie Polski do domu publicznego.

Nie darmo Ks. Antoniewicz powiedział: **że po Bogu na ziemi pierwszy jest naród.**

Nigdy jednostka nie może zastąpić narodu, nigdy nie można poza narodem, wbrew narodowi dokonać wielkich czynów.

Bania, rolnik.

Jak Stapiński buja czytelników „Przyjaciela Ludu“

Stapiński zamieścił w Nr. 39 „Przyjaciela Ludu“ w artykule „Zagranica ceni, swoi przeszkadzają“ taką wiadomość:

„Na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie wybrano ponownie przedstawiciela Polski do Rady czyli do kierownictwa Ligi na następne trzy lata. Na 53 delegatów tyluż państw reprezentowanych w Lidze Narodów głosowało za ponownym wyborem Polski 50. Przed trzema laty nastąpił wybór Polski 43 głosami. Z tych liczb widać, że zyskaliśmy teraz o 7 głosów więcej, to znaczy, że **7 państw więcej nabrało zaufania do znaczenia wpływu Polski w polityce światowej.** Tylko Woldemaras i jeszcze dwu jemu podobnych przedstawicieli było przeciw wyborowi Polski.

Tak ocenia zagranica **wzrost potęgi Polski w polityce światowej w erze trzechletnich rządów Marszałka Piłsudskiego.** Natomiast endecy piszą i krzyczą codziennie, że Polska przegrywa i podupada, bo ich do rządów nie dopuszcza. Ale widocznie już i zagranica przestała ufać intrygom endeckim, przekonawszy się, że ich głosy nie idą w niebiosy“.

Na to odpowiada w „Słowie“ wileńskim, przyjaciel polityczny Stapińskiego, poseł jedynkowy monarchista Mackiewicz:

„Nietylko olbrzymiego, ale ściśle mówiąc, żadnego sukcesu Polski w tem niema, że została ponownie wybraną do Rady Ligi.

Ponowny wybór Polski, jest przedłużeniem tego stanu rzeczy, tego kompromisu, który stanął, gdy w odpowiedzi na żądanie stałego miejsca dla Niemiec, Polska zupełnie słusznie zażądała również i dla siebie stałego miejsca. Targ ten skończył się kompromisem, to jest Niemcy dostały miejsce stałe, a Polska pół-stałe — jak się wtedy mówiło, to jest przyznano jej prawo ponownej wybieralności po okresie trzechletniego używania mandatu członka Rady Ligi. Oczywiście, każdy wtedy zrozumiał, że to prawo zostało wymyślone dlatego, żeby Polska z niego korzystała i żeby zawsze zasiadała w tej Radzie Ligi, w której Niemcy posiadać będą, niezależnie od wyborów, stałe miejsce. Gdyby więc teraz Polska nie została do Rady wybraną, byłoby to nietylko naszą klęską, lecz stanowiłoby to całkowite obalenie tego systemu polityki francuskiej, który nie wiążąc już polityki francuskiej z polityką polską, tem niemniej widzi w Polsce niezbędną reasekurację. Gdyby więc Polska nie weszła do Rady, to byłby wielki skandal, wielkie załamanie się linji polityki francuskiej, byłoby to dla nas klęską, katastrofą.

A o ile ja rozumiem wyraz „sukces“, nie można nim określać tego, że się uniknęło katastrofy“.

Tego samego zdania jest poseł **Graliński z „Wyzwolenia“**, pisząc:

Otrzymaliśmy w Genewie tylko to, co przedtem zostało nam przyrzeczone. Przyrzeczenie, potwierdzone w uchwale Zgromadzenia o ponownej naszej wybieralności, zostało wykonane przez członków Ligi Narodów. Wykonane nawet przez tych, którzy w 1926 r. sprzeciwiali się naszemu ponownemu wyborowi, a dziś lojalnie w myśl uchwały Zgromadzenia oddali za Polską swe głosy.

Na to, jak zgóry pewnem i niewątpliwem było przejście Polski, może służyć fakt, że **nie przeciwstawiono jej żadnej innej kandydatury.**

Nie ulega żadnej wątpliwości, iż bardzo miłym pocieszającym faktem jest oddanie na naszą rzecz tak wielkiej ilości głosów. Nie może to jednak dowodzić samo przez się — zwłaszcza w tych warunkach w jakich stawialiśmy obecnie naszą kandydaturę do Rady — niebywałego wzrostu wpływu i znaczenia Polski w polityce międzynarodowej, jak to niektórzy usiłują nam wmówić. Z dotychczasowych bowiem wyników głosowania na członków Rady można stwierdzić, że najwyższą ilość głosów otrzymały państwa, których kandydatury były zgóry ustalone i niezwalczane. W tem szczęśliwem położeniu często bywały mniejsze państwa Ameryki Południowej, które nie odgrywają żadnej roli w polityce światowej(ani nie wywierają przemożnego wpływu na prace Ligi Narodów“.

SPŁONĘŁO 70 DOMÓW MIESZKALNYCH i 38 STODÓŁ. 29 września we wsi Krynickie, pow. białostockiego, w jednej z zagród wybuchł pożar, który gwałtownie rozszerzył się i objął wkrótce całą wieś. Ogółem spłonęło 70 domów mieszkalnych i 38 stodół z tegorocznemi zbiorami oraz wiele różnych zabudowań gospodarczych wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą według dotychczasowych obliczeń 2.600.000 zł. Bez dachu nad głową pozostało przeszło 300 osób.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta“.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Zgon niemieckiego męża stanu.

We czwartek nad ranem zmarł nagle w Berlinie (dnia 3. października) najwybitniejszy mąż stanu powojennych Niemiec, Gustaw Stresemann w 51 roku życia.

Jako poseł do parlamentu dr. Stresemann był przed wojną przywódcą narodowych liberałów. W czasie wojny był zwolennikiem akcji łodziami podwodnemi. Po wojnie założył Niemiecką Partję Ludową, której był duszą. W 1923 roku, jako kanclerz i minister spraw zagranicznych nakreślił polityce wewnętrznej i zagranicznej plan, mający na celu scementowanie Niemiec, porozumienie z Anglją i Francją, w sprawie odszkodowań, wprowadzenie Niemców do Ligi Narodów, opróżnienie Nadrenji. Jako minister spraw zagranicznych dokonał tego wszystkiego. Nie krył się z myślą rewizji granic polsko-niemieckich i zaboru Pomorza i części Poznańskiego. Na terenie międzynarodowym odgrywał wybitną rolę. Zgon jego jest ciężkim ciosem dla Niemiec.

Jugosławia.

S. H. S., czyli królestwo Serbów, Horwatów i Słoweńców największe państwo bałkańskie o obszarze 249.000 klm. kwadratowych zmieniło nazwę na „królestwo Jugosłowiańskie“.

Smierć znakomitego rzeźbiarza.

Znakomity rzeźbiarz francuski Bourdelle zmarł na anewryzm serca. Zmarły mistrz był wielkim przyjacielem Polski, znał dobrze literaturę polską. Pomnik Mickiewicza, który stanął na placu Alma w Paryżu jest jego dziełem.

Marszałek Sejmu p. Daszyński wystosował do ministra Sztuk pięknych w Paryżu depeszę z wyrazami kondolencji dla rodziny zmarłego ministra.

Podpisanie układu sowiecko-angielskiego.

Z chwilą dojścia do władzy w Anglji Partji Pracy rząd sowietów i rząd angielski zaczęły szukać drogi do porozumienia. Za poprzedniego bowiem gabinetu angielskiego stosunki angielsko-sowieckie zostały zerwane. Konferencje angielsko-sowieckie zostały zakończone pomyślnym wynikiem o tyle, że między Anglją a Sowietami stanął układ o wznowieniu stosunków dyplomatycznych. Układ składa się z dwóch części, z których pierwsza dotyczy propagandy, a druga przyszłych rokowań, we wszystkich sprawach spornych tak prywatnych, jak i publicznych. Ze strony Anglji podpisał układ minister Henderson, ze strony sowietów poseł Dowgalewski.

Pycha poprzedza upadek.

Przewrót, którego dokonano w Kownie 17 grudnia 1926 roku oddał władzę dyktatorską w państwie litewskiem w ręce Waldemarasa. Waldemaras stanął tedy na czele rządów, jako reprezentant stronnictwa tautininków (narodowców), które podówczas w sejmie było bardzo nieliczne reprezentowane, miało jednak duże poparcie w wojsku. Wojsko obaliło sejm, obaliło rząd, zmusiło do ustąpienia prezydenta republiki Griniusa i doprowadziło do zalegalizowania przewrotu.

Stanowisko prezydenta objął Smetona, premjerem został Waldemaras.

Sejm przestał istnieć, cała władza z natury rzeczy przeszła w ręce premjera. Waldemaras stał się dyktatorem Litwy. Rządził w tym charakterze blizko trzy lata. Z biegiem czasu zaczął się uważać już za tak silnego, że nie uważał za stosowne liczyć się z opinją stronnictwa, którego był reprezentantem, jak również przestał się liczyć z ludźmi, którzy bezpośrednio na stanowisko dyktatora jego wysunęli.

Przewrotu dokonał major Plechawiczius, został za to awansowany na pułkownika. Po pewnym jednak czasie Waldemaras przeniósł go w stan spoczynku, podnosząc go do rangi jenerała.

Drugą osobistością wojskową, której Waldemaras zawdzięczał swoje stanowisko dyktatora był jen. Daukantas. Przed pół rokiem, mniej więcej, Waldemaras wysłał go w podróż służbową do... Brazylji.

Po usunięciu tych najwybitniejszych osobistości wojskowych Waldemaras uważał się już za niezależnego zupełnie.

Tymczasem w łonie samego stronnictwa rządzącego powstało niezadowolenie, bo jakże? Wszak stronnictwo delegowało Waldemarasa do władzy, delegowało w tym celu, żeby był wykonawcą jego programu, żeby był posłusznem narzędziem w ręku władz stronnictwa. Tymczasem Waldemaras nie zwracał żadnej uwagi na uchwały zarządu głównego stronnictwa. Niezależnie zupełnie od stronnictwa powstała waldemarasowska konspiracja młodych oficerów w wojsku, rónież niezależnie od stronnictwa powstała wzorowana na faszyzmie włoskim organizacja młodzieży „Gelazinas Vilkas“ (Zelazny Wilk).

Nie ulegało wątpliwości, że premjer dąży do uniezależnienia się od własnego stronnictwa nawet tworzy organizacje, w których zamierza być nie przywódcą tylko, lecz bezapelacyjnym rozkazodawcą.

To wszystko, oczywiście, musiało w łonie stronnictwa tautininków stworzyć nastrój dla Waldemarasa nieprzychylny.

Dyktatorskie gesty nie podobały się też kolegom Waldemarasa z gabinetu ministrów. Zgodnie z ustawami litewskiemi premjer jest tylko przewodniczącym na radzie ministrów, nie jest jednak zwierzchnikiem ministrów. Postępowanie Waldemarasa było sprzeczne z tą zasadą, decydował on nieraz bezapelacyjnie w sprawach resortów bezpośrednio od niego niezależnych. Dojrzewał skutkiem tego spór kompetencyjny między ministrami gabinetu Waldemarasa, a samym premjerem Waldemarasem.

Prezydenta republiki Waldemaras odsunął zupełnie w cień. P. Smetona jednak nie jest człowiekiem, pozbawionym ambicji. Poza tem małżonka jego, p. Smetonowa, osoba, która już za czasów okupacji niemieckiej brała czynny udział w życiu politycznem, nie mogła się pogodzić z rolą swego męża-prezydenta, jako bezwolnego narzędzia w ręku Waldemarasa.

Wytworzyła się więc sytuacja, która da się streścić w sposób następujący.

Dyktator Waldemaras usunął osoby wojskowe, którym dyktaturę zawdzięczał, jednak w wojsku pozostali zwolennicy tych osób; stworzył swem postępowaniem opozycję przeciwko sobie w łonie stronnictwa, z którego wyszedł; naraził się kolegom z gabinetu ministrów, doprowadził swe stosunki z prezydentem republiki do takiego stanu, że prezydent musiał albo zrzec się swej indywidualności i zgodzić się na rolę pionka w ręku dyktatora, albo też dyktatora usunąć.

Podobna sytuacja musiała doprowadzić do walki między prezydentem, ministrami i stronnictwem tautininków z jednej strony, a Waldemarasem z drugiej strony.

Walka ta rozegrała się przed paru tygodniami i skończyła się porażką dyktatora.

Tak opisuje upadek dyktatora Litwy korespondent „Kurjera Warszawskiego“ z Rygi.

Pycha zawsze poprzedza upadek, tak też i pycha Waldemarasa skończyła się na razie porażką. Czy porażka nie zamieni się w klęskę, nie wiadomo. Zazwyczaj kto na armatach wjeżdża, wyjeżdża na katafalku. Kończy śmiercią — albo jak Trocki wygnaniem z kraju. Komu raz władza dyktatorska wypadła z rąk, nigdy nie wraca, a ci sami, co w wielką niedzielę wołają „hosanna“ w wielki piatek „ukrzyżuj“ wrzeszczą.

„Możny runął, pierzchają wraz czcicieli zgraje.
Biedny wzniósł się, aliści wróg mu dłoń podaje —
Zdaje się więc, że miłość, szczęścia jest służebną“.

„Wierni ojczyźnie“.

Niemcy czynią największe wysiłki dla utrzymania niemczyzny poza granicami Rzeszy niemieckiej. Wszędzie, gdzie w obcych państwach żyją Niemcy, tworzy się grupy, których członkowie nazywają się heimattreue, tj. wierni ojczyźnie, a grupy te stanowią związek, nad którym jest nadzor urzędowy. Grupy te i stowarzyszenia są szczególnie czynne w obszarach, które oddzielono od Niemiec po wojnie światowej, a które mają być odzyskane.

Że Niemcy nie uważają tej roboty za nic innego, jak tylko przygotowanie ponownego władania w tych ziemiach, świadczy choćby to, co mówi umiarkowany, republikański, autor książki „Deutschlands gerechte Grenzen“, wydanej, zdaje się z oparciem urzędowem:

— „Nie będzie pokoju w Europie, póki 20 miljonów Niemców, znajdujących się jeszcze poza ojczyzną, nie znajdzie się w obrębie Rzeszy“.

W tej liczbie znajduje się 6.500.000 Austrjaków, 3,800.000 Niemców należących do Czechosłowacji, z której t. zw. Deutschboehmen i Sudetenland mają być przyłączone do Rzeszy, podobnie jak Gdańsk, Pomorze, Poznańskie, Śląsk, Kłajpeda, dalej Tyrol Południowy, Szlezwig oraz Alzacja, w której liczą 1,800.000 Niemców.

Program takiego powiększenia Niemiec musi oczywiście trafiać tam do przekonania szerokim warstwom, bo oznacza on stworzenie Państwa już w dzisiejszych liczbach 80-miljonowego, czyli po przegranej wojnie, wygranie jej innym sposobem.

A jest to program uważany za umiarkowany i dlatego wszakże prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht w znanych oświadczeniach wobec współpracownika „Journal de Genewe“, mówił to samo:

— Niema pokoju możliwego w Europie przy utrzymaniu obecnych traktatów, bo Niemcy nigdy nie wyrzekną się Górnego Śląska, Korytarza, Szlezwigu...

Jak się w Polsce dba o „wiernych Ojczyźnie“, nietylko poza granicami państwa, ale wewnątrz, na tak zwanych Kresach — nie można pisać ze względu na dekret prasowy i . . .ból ściska serce.

Z Brzeskiego.

GRABNO.

Dnia 14 lipca b. r. o godz. 5 po południu odbył się wiec publiczny P. S. L. „Piasta“ w Grabnie, przy udziale mieszkańców z okolicznych wsi. Zagaił p. Michałek Franciszek z Zakrzowa, przewodniczył p. Hamioło Józef z Grabna, zastępował p. Wojnicki Stanisław z Milówki, sekretarzem był p. Sikoń Stanisław z Wielkiej Wsi. Obszerny, 2-godzinny referat polityczny, gospodarczy i organizacyjny, wygłosił poseł naszego powiatu **Brodacki Jan.**

W dyskusji przemawiali na temat bolączek wsi pp.: **Michałek Franciszek z Zakrzowa, Wojnicki Stanisław z Milówki, Kuboń Franciszek z Grabna, Karaś Jan z Wielkiej Wsi, Sikoń Stanisław z Wielkiej Wsi.** Uchwalono jednogłośnie zgłoszone rezolucje.

Sekretarz.

Hej chłopie!

Hej chłopie! Ty potęgo Narodu i siło,
Fundamencie przyszłości pod ojczysty gmach
Tej Polski, którą serce Twoje wymarzyło
W swoich cudnych, a nigdy nieprześnionych snach!

Hej chłopie, coś ukochał te ugory szare
Te łąki i te łany, ten twój krwawy trud...
I te krzyże przydrożne z murszałe i stare,
Które patrzą na wielki Zmartwychwstania Cud!

One mówią do Ciebie mową wieków dawnych,
Ustami Twoich Przodków z racławickich pól,
Z pod Dubienki, Grochowa i Szczekocin sławnych
Szczękiem szabel i świstem śmiercionośnych kul...

Że w Tobie się narodzi ta Rzeczpospolita
W blasku pługów i brzęku najeżonych kos
Z Koroną na swej głowie z pszenicy i żyta —
Sam Bóg pobłogosławi Jej świetlany los!

Hej chłopie, czy pamiętasz tę noc nad Warszawą,
Gdzie tysiące bagnetów bolszewickich hord
Błyszczało, oczekując na tą ucztę krwawą,
Na grabież, rozpasanie, pożogę i mord!...

Nie dano im Warszawy! Nie dano stolicy,
Bowiem ruszył na szańce z bronią w ręku Lud
Od pługa i od brony — w gromów błyskawicy
Wróg pierzchnął!... W on dzień wielki był „nad Wisłą [Cud“!

Cud ten blaskiem ozłoci wszystkie strzechy nasze,
Kiedy zechcem połączyć silnie z dłonią dłoń,
Wówczas zstąpi potęga pod wiejskie poddasze
I stworzy niespożytą dla Ojczyzny broń!

Robert Rydz.

Obniżenie kursu pożyczki stabilizacyjnej.

Kurs obligacyj pożyczki stabilizacyjnej polskiej na finansowym rynku amerykańskim doznał ponownego obniżenia. Ostatnio kurs pożyczki był notowany na poziomie 81—80 dol. wobec kursu emisyjnego 92.

Ten stan rzeczy prasa polska tłumaczy niepomyślnemi warunkami kredytowemi.

Rewolwerem groził szoferowi

Nie chciał zapłacić za powrotną drogę.

Ulicą Puławską podążała taksówka Nr. 1173. Autokierowca Soszka Bolesław, jechał do domu na obiad, gdy został nagle zatrzymany przez dwóch mężczyzn: wojskowego i cywila.

Zaproponowali oni szoferowi jazdę do Wilanowa.

— Pojadę, ale pod warunkiem, że panowie zapłacą mi za powrotną drogę.

Pasażerowie skinęli głową i pełnym gazem popędziła taksówka „drogą śmierci“.

W Wilanowie licznik obciążył pięcioma złotymi pasażerów za jazdę w jedną stronę. Jeden z nich wyjął banknot i wręczył szoferowi.

— Więc panowie nie wracają, — zapytał szofer, w takim razie należy mi się jeszcze za kurs powrotny.

Zamiast otrzymania pieniędzy, szofer obsypany został gradem wyzwisk, a kapitan chwycił go ręką za ubranie na piersiach i grożąc rewolwerem huknął: „Ja ci, ...taki synu, zapłacę!“

Na wszczęty hałas nadbiegło kilka osób, na widok których kapitan zmitygował się, lecz i wówczas kategorycznie odmówił zapłaty.

Jako nieodzowny czynnik w takich razach, wystąpił policjant, przy pomocy którego stwierdzono, iż pasażerami byli kapitan Chromiński z gabinetu Ministra i Karol Gędziorowski, zamieszkały przy ul. Żórawiej L. 10.

Zelżony szofer składa skargę do sądu o odmówienie zapłaty i zwymyślanie.

Zgadnijcie, kto przysyła?

Młodę małżeństwo, zakochane w sobie, spędzało zawsze wieczory w domu. Pewnego popołudnia otrzymali od niewiadomego ofiarodawcy dwa bilety do teatru. W kopercie znajdowała się przy biletach kartka tej treści:

— Zgadnijcie, kto przysyła!

Sztuka tego dnia była wystawiana bardzo dobra, bilety były też dobre, bo do krzeseł, więc nie łamiąc sobie zbytnio głowy, i zrobił tak miłą niespodziankę, poszli na przedstawienie.

W powrotnej drodze dopiero zaczęli się więcej nad tem zastanawiać, kto im mógł przysłać bilety.

— Doprawdy, nie mogę się domyśleć, kto nam wyświadczył tę sympatyczną przysługę — oświadczyła w konkluzji rozważań przemile nastrojona żoneczka.

W parę chwil później weszli do swego mieszkania i po zaświeceniu lamp stanęli oniemieli: biurko było rozbite, kufry pootwierane i puste, szafy również.

Na stole leżała kartka z napisem:

— Teraz już wiecie chyba, kto przysłał bilety.

Z ruchu organizacyjnego

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

Dnia 17 października b. r. (czwartek) o godz. 12 odbędzie się **w Wadowicach**, w sali Kasy Rzemieślniczej, posiedzenie pow. Zarządu P. S. L. „Piast“, na które wszystkich członków **zaprasza**

Prezydjum.

Wiec w Rożnowie.

Dnia 15 go września b. r. odbył się w **Rożnowie** wiec, na którym sprawy polityczne i gospodarcze referował **poseł Potoczek.** Po referacie poselskim ludność jednomyślnie uchwaliła wotum zaufania dla stronnictwa „Piasta“; stanowczy protest przeciwko zmianom konstytucji w myśl projektów Be-Be. Zebrani domagali się przywrócenia samorządów w powiecie. Wiec ten zagaił ks. proboszcz **Smółka**, przewodniczył **Ludwik Hajduk**, a sekretarzował p. **Piotr Sombak**, który w dyskusji nawoływał zebranych do organizowania się pod sztandarem „Piasta“.

Sekretarz.

Rzeszowskie.

Dnia 29-go września br. w Przewrotnem odbył się wiec publiczny P. S. L. „Piast“, **na który przybył p. pos. Jan Brodacki.** Reprezentowane były gminy **Przewrotne, Pogwizdów, Styków, Hucisko, Wysoka,** oraz **Widełka** powiat kolbuszowski. Na przewodniczącego wybrano **Kazimierza Latawca,** prezesa P. S. L. „Piast“ na pow. rzeszowski, na zastępcę **Stanisława Selwę** starszego, na sekretarza **Antoniego Kusa.**

W prawie dwugodzinnem przemówieniu, wysłuchanem z nadzwyczajną uwagą przez zgromadzonych p. pos. J. Brodacki przedstawił obecne położenie polityczne i gospodarcze, omawiając szczegółowo walkę rządu z przedstawicielstwem narodu, o zmianie konstytucji wedle projektu Be-Be; w sprawie połączeń stronnictw ludowych i t. p.

Uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje: Zgr. oświadczają się za taką zmianą konstytucji, któraby zapewniała niatylko trwałość i siłę rządu ale także powagę przedstawicielstwa narodowego, a przedewszystkiem istotną kontrolę Sejmu nad działalnością rządu. Zgromadzeni oświadczają się przeciw wyborom prezydenta Rzpltej w drodze plebiscytu. Zgromadzeni domagają się by przestawicielstwo narodowe (Sejm i Senat), było na równi z rządem przez wszystkich szanowanem a znieważanie ich jednakowo karanem. Zgromadzeni domagają się nowych ustaw samorządowych, w prowadzenia pełnego samorządu z wyborów ludności w gminie, powiecie i województwie a usunięcie bezzwłocznego komisarzy i mianowanych ciał doradczych.

Antoni Kus, sekretarz.

—oOo—

Wielki Zjazd piastowców w Białymstoku.

Stosownie do odezwy, zamieszczonej w prasie, odbył się wielki zjazd piastowców w Białymstoku, w niedzielę **dnia 22 września b. r.** przy udziale **p. marszałka Rataja, posła Łosia i senatora Erdmana.**

Już w sobotę **dnia 21 września** zaczęli przyjeżdżać na zjazd Piastowcy z powiatu **sokólskiego, wołkowyskiego, grodzieńskiego i innych.** Na zjazd przybyło tylu piastowców, że sala **„Sokoła“ nie mogła pomieścić uczestników.** Zjazd był zorganizowany porządnie i wzorowo, co było zasługą posła Łosia, który w swoim okręgu, wśród drobnych rolników cieszy się wielkiem zaufaniem.

Zjazd otworzył i powitał poseł Łoś. Kiedy imieniem Komitetu organizacyjnego zjazdu witał p. marszałka Rataja — na sali rozległy się gromkie okrzyki: **„Niech żyje p. marszałek Rataj!“**

Na przewodniczącego zjazdu został powołany znany działacz **p. Michał Szyłkiewicz** z Zabłudowa. Do prezydjum zaproszono: pp. **Juljana Kwiecińskiego** z Grodna, **Marcina Maliszewskiego z Sokółki,** oraz **Józefa Sobolewskiego, Antoniego Mierzwińskiego, Antoniego Zabielskiego i Wincentego Dzienisa** z powiatu białostockiego.

Pierwszy zabrał głos p. marszałek Rataj. W swym przeszło dwugodzinnym referacie poruszył p. Marszałek najważniejsze zagadnienia chwili obecnej. — Sala referatu wysłuchała z wielkiem zainteresowaniem i powagą, nagradzając tak dzielnego mówcę rzęsistemi oklaskami.

Zkolei przemawiali pp. **senator Erdman i poseł Łoś.** Pierwszy mówił o organizacji, drugi o świadczeniach podatkowych.

W dyskusji nad wygłoszonemi referatami zabierali głos: **ks. Cyraski, Józef Sokólski, Łowczewski, Maliszewski, Zabielski, Kwieciński, Bujnowski, Choroszucha, Rybnik, Bajko i Mierzwiński.** Z uznaniem wspomnieć należy przemówienie w dyskusji ks. Ignacego Cyraskiego z Kościelnego Dobrzyniewa, znanego działacza i patrjoty. Daj Boże, aby Polska miała jak najwięcej takich kapłanów-ludowców.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj przeciwko obecnym metodom rządzenia, rezolucyj nacechowanych głęboką troską o dobro Państwa.

—oOo—

Z Samborskiego!

W dniu 22 września urządzono **wielki wiec w Olszaniku,** gminie tut. powiatu. Wiec został urządzony w zabudowaniach p. Mazurkiewicza kolonisty. Referat **p. A. Piasickiego** wysłuchano z zajęciem i uchwalono znane rezolucje. Wiec ten był b. silnie obesłany i przez Rusinów, którzy zgłosili akces do naszego stronnictwa. Wybrano komitet organizacyjny w osobach pp. **Michał Woch, Mazurkiewicz Michał i Bartosiewicz Michał.**

Obserwator.

Listy

Raj, ale dla złodzieji.

Po wypadkach majowych, miał nastać „raj“ w Polsce, a wszelkie zło jakie było, miało być usunięte. Niestety, tak nie jest, zamiast polepszenia, odczuwamy gorsze położenie, przedtem było wiele nieprawości, teraz trzeba powiedzieć, jest jeszcze więcej. A szczególnie złodziejstwo, które się tak u nas mnoży, tak jest rozpanoszone, że gdy złodziej kradnie nie wolno mu nic mówić, ani nawet na niego patrzeć, jak on szuka po kieszeniach, bo będziesz za to bity. Takiej sceny byłem naocznym świadkiem, na jarmarku w Rzeszowie. Idę przez rynek, patrzę się stoi jakiś kramik, właściciel tego kramiku robi duże reklamy i zachęca do gry, gdzie za opłatą pewnej kwoty, można było rzekomo wygrać zegarek, scyzoryk i. t. p. Kramik ten, był otaczony gromada chłopów miejskich i wiejskich, którzy patrzyli z ciekawością. Wtem przychodzi znany mi, z widzenia złodziej, z drugim złodziejem, jeden z nich ciśnie się pomiędzy skupionych chłopów i szuka po kieszeniach, ten drugi staje troszkę na boku i obserwuje, aby ktoś tamtego z tyłu nie dostrzegł. Jeden z gospodarzy, w tej gromadce, jakoś dostrzegł, że ten szuka po kieszeniach, zwrócił baczną uwagę na niego, zaś ten obserwujący, widząc, że ten gospodarz może stanąć im na przeszkodzie, co nie czyni? Przystępuje do niego z temi słowy: **Co się tak patrzysz, nie znasz mię, i równocześnie uderza pięścią w twarz tego gospodarza i dalej mówi, jak mię sk....synie nie znasz to mię poznasz.** Ten gospodarz, widząc kto go uderzył i za co, patrzy za policjantem, ale na nieszczęście policjanta na rynku nie było, chociaż był dzień jarmaczny, później, gdy się zjawił policjant, to złodzieje poszli sobie przedtem inną stroną spokojnie.

Takich czasów doczekaliśmy się w Polsce, że gdy złodziej kradnie, to nie tak żebyś mu co mówił, ale nawet nie masz prawa patrzeć na niego, bo i za to będziesz bity, jeżeli się to dzieje w południe, a cóż dopiero w nocy?

*

Nie tędy droga!

Od przewrotu majowego toczy się walka o duszę młodzieży. W miejsce pracy oświatowej, podjętej przez Piasta nad młodzieżą celem wychowania tejże na świadomych swych praw i obowiązków obywateli rozpoczęła się pod płaszczykiem apolityczności na wskroś partyjna robota, którą prowadzą z jednej strony p. Jura i Styrylski ciągnąc młodzież na podwórko sanacyjne, z drugiej strony księża zwłaszcza w diecezji tarnowskiej.

W parafji wietrzychowskiej prowadzą tę robotę świeżo wyświęceni księża Kołek i Bukowiec. Prowadzą ją jednak w sposób tak niewłaściwy, że publicznie musimy przeciwko temu zaprotestować.

Nie wolno zatruwać duszy młodzieży.

Jednanie czy to w formie dawania nieletniej młodzieży papierosów, wódki czy też dolarów na tańce, za to tylko, aby się zapisali do stowarzyszenia i przyszli czasem na zebranie, to nie jest oświata tylko demoralizacja w najwyższym stopniu. Bo jeżeli np. młody chłopiec na zapytanie dlaczego należy do Stowarzyszenia odpowiada, że dlatego, bo ksiądz daje pokurzyć i na zebraniu i jeszcze do domu, to przecież w skutkach swoich jest straszne. Tą metodą paczy się charaktery, wychowuje się ludzi przekupnych, którzy idą tam, gdzie im lepiej płacą, a momenty ideowe w ich przynależności do danej organizacji, które powinny być decydujące nie będą odgrywać żadnej roli. Dziwić się należy, że zawodowi wychowawcy nie potrafią wysnuć tak prostych wniosków. Widocznie nie o moralność i religję im tutaj chodzi tylko o to, aby tę młodzież za wszelką cenę mieć u siebie. Środki jakiemi młodzież ściąga ją do swoich organizacyj są wszystkie dobre byle tylko prowadziły do celu. Chodzi o to, aby przed biskupem można się było wykazać ilością założonych Stowarzyszeń, a wówczas i karjera pójdzie gładko, będą pieniądze, a o wszystko inne głowa ich nie boli.

W.

Nowy zamach „sanatorów“ na puste kieszenie płatników w powiecie grybowskim!

Rada Przyboczna Tymczasowego Zarządu Powiatowego składająca się prawie wyłącznie z samych sanatorów uchwaliła na ostatniem posiedzeniu nowy ciężar na płatników wyczerpanych i tak zupełnie z grosza w postaci podatku od budynków. Sama zasada podstawy wymiaru tego podatku jest staszliwie krzywdzącą jeżeli niezłośliwą czy niemądrą. Za podstawę bowiem tego podatku wzięto obszar posiadanego gruntu czyli gospodarz rolnik posiadający kilka morgów lichego gruntu i walącą się budę musiałby zapłacić więcej tego podatku, aniżeli bogaty kupiec posiadający w mieście wspaniałą kamienicę i ogródek, bo on nie ma dużo morgów, ale ma kapitały i wartość kamienicy jest daleko większą, aniżeli tych lichych morgów. Jaki zaś cel, na który ten podatek ma być użyty?

Czy może budowa szkół, dróg lub mostów w powiecie?

Gdziesz tam! Drogi w powiecie pod psem tak, że z jednej wsi do drugiej dostać się nie można jak np. z Jankowy do Lipniczki, mosty pozrywane od roku, jak np. most w Korzennej, ludzie się topią, ale na te cele pieniędzy nie można obracać, bo pieniądze ściągnięte z biedoty chłopskiej musi się obrócić na kupno auta (słuchajcie!), którym się dygnitarze sanacyjni rozbijają naturalnie nie po powiecie, bo drogami w powiecie przejechać nie można tylko do Tarnowa, Krynicy, Sącza i t. d. Ciekawi jesteśmy czy wyjazdy do obcych powiatów są także służbowymi.

Podatek budynkowy został uchwalony mimo sprzeciwu 2-ch członków pp. Steinhofa z Wojnarowej i Przylaski ze Sędziszowej, ale Województwo i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jeszcze tej uchwały nie zatwierdziło, a auto już jest wzięte na kredyt a conto mającego się ściągnąć podatku.

Nie ma jak sanacyjna gospodarka!! „Jeszcze skóra na baranie, a kuśnierz już pije na nie“!!

Mamy nadzieję, że jeżeli Pan Minister nie zatwierdził takiej uchwały dla powiatów Nowy Sącz, Tarnów i Nowy Targ, powiatów daleko bogatszych to i dla ubogiego powiatu grybowskiego nie zatwierdzi.

Sanatorzy szukają źródeł dochodu u wyniszczonych płatników, a natomiast zastępca komisarza p. Inż. Kazimierz Długoszowski wypożyczył od Wydziału Powiatowego tabor kolejki, za który zobowiązał się płacić czynsz roczny. Stwierdzamy, że dotąd za 4 lata ani grosza nie zapłacił i jest winien powiatowi coś około 5.600 zł. Pytamy się dlaczego?

Czy ciężary mają ponosić tylko chłopi piastowcy, a sanatorzy mają pilnować tylko pełnego koryta?

Powiat ma inżyniera p. Lauterbacha, któremu się płaci przeszło 500 zł. lecz ten nic nie robi, bo nie ma pieniędzy na poprawę dróg, gdyż pieniądze muszą iść na raty na skredytowane auto, którym po drogach w powiecie z powodu ich złego stanu jeździć nie można. Jest to gospodarka bankrucka i pytamy dokąd ona prowadzi? Kto wykupi weksle za auto? Czy wolno robić wydatki luksusowe jeżeli się nie ma pokrycia w budżecie? To sie musi jak najrychlej skończyć i skończy się fatalnie.

Groch z kapustą p. Bojki.

W numerze 37 „Gospodarza Polskiego“ z dnia 15-go września 1929 r. umieścił p. poseł **Bojko** artykuł pod tytułem „Groch z kapustą“. Wymieniając nazwiska Piotra Janasa i Józefa Menela z Gręboszowa, świadczy się nimi jako najlepszymi koleżkami. Znam tych obywateli i rozmawiam z nimi, są oni piastowcami w całej pełni a jako tacy nie mogą być zwolennikami p. Bojki. Ale p. Marszałek nie ma swoich zwolenników, ani w gminie, ani w powiecie, musi świadczyć się przeciwnikami, został sam jak utrapieniec. Piszecie p. Marszałku, że ludowina was odwiedza tłumnie, autobusami, fiakrami i pieszo. Ktoś to czytając, pomyślałby, że wy p. Marszałku macie wielkie wzięcie u chłopów w dąbrowskim powiecie, wiecie jednak najlepiej że chłop do was nie idzie, a gdy was zobaczy przypadkowo, to go na wymioty bierze. Oto odwiedza was szlachta, żydzi i różne gryzipiórka, bo mają za co, bo przecież stworzyliście dla nich istny raj w Polsce. Śp. nasz ojciec, nie żałował tego, co napisał w „Piaście“ na was jak wy piszecie, że umierając żałował, lecz żałował tego, ze jeszcze wam miał coś więcej napisać, lecz czas nie pozwolił na to, a co napisał, to tylko szczerą prawdę, więc nie miał powodu żałować. Dziękujemy wam p. Marszałku wraz z bratem moim za życzliwość, bo zdrowie potrzebne, ale pieniądze toby się bardzo przydały, bo wiecie, jak dziś chłop wygląda, że nie ma grosika przy duszy, ale nam nie tak łatwo jak wam p. Marszałku, wydacie znów jaki nowy manifest, zawsze wam coś grosika kapnie do kieszeni. Na starość zrobiliście się zjadliwi, jak hjena, chodzicie po grobach i węszycie za nieboszczykami i na żywych ujadacie i jeszcze o zielsku piszecie na grobie proboszcza. Wara judaszu od szanownego Kasprzaka, komendanta twierdzy piastowskiej w Otfinowie, bo jeszcze niczem życia swego nie splamił jak wy. Na cmentarzu niema jednego grobu bez ziela, a na waszej mogile ani ziele róść nie będzie chciało. Piszecie p. Marszałku, że spodziewaliście się spotkać w Niecieczy, p. prezesa Witosa i p. Krzciuka i z nimi coś pomówić, to wątpię, czyby ci panowie chcieli ze zdrajcą mówić, byłoby to dla nich wprost ujmującem; a że nie przybyli to zapewne czas im na to nie pozwolił; napewno bylibyśmy ich tryumfalnie przyjęli nie tak jak was judaszu. Podczas pobytu swego w Nieczeczy biadaliście p. Marszałku do mnie, że dawniej mieliście ludzi w Niecieczy ale dziś nie macie i mieć już nie będziecie. Nieciecza dziś cała piastowska prócz kilku demagogów, którzy byli piastowcami, później poszli za waszym przeklętym manifestem, a na sam czas wyborów przybiegli do p. dobrodziejaszka Stapińskiego, bo im pan inżynier Szpak obiecywał złote góry, gdy zostanie posłem. Fraszka o plewy, pozostało samo zdrowe ziarno. Żalujecie p. Marszałku, że trudziliście darmo swoje kościska do Niecieczy, może spodziewaliście się jakich owacji od nas? Jako zdrajcy możemy wam podarować jedno przydrożne suche drzewo, gdzieś po za wsią, a garść konopi to się u mnie znajdzie, bo już moja kobiecina omądliła.

Od naszego szanownego posła Krzciuka judaszu wara ani mru mru więcej. Zdradziliście nas, oddaliście nas w niewolę szlachecko-żydowską. Nienawidziliście Dubiela, póki był posłem, teraz nienawidzicie Krzciuka, nienawidzicie synów chłopskich, którzy wybijają się i ze zazdrości, z zawiści posuwacie się do oszczerstwa i jeszcze na nas będziecie ujadać? Mówiliście do mnie, że w Polsce powinien być cesarz albo król, próżne wasze marzenia p. Marszałku, do tego niedopuścimy. A może was żydzi powołają na króla do Palestyny, boście się im wielce przysłużyli? Mówiliście także, że kiedy p. Marszałka Piłsudskiego braknie, to o jego stanowisko bić się będzie dwódziestu i w tenczas Polska upadnie.

Trzeba dać ludowi prawa należne i przestać go prześladować, rządy w Polsce muszą się oprzeć o cały naród, a nie o jednostke, a w ten czas nie będzie żadnej obawy co do upadku Ojczyzny. Piszecie p. Marszałku, że zboże tanie, winę wszystkiego złego w Polsce co dzieje się za rzadów sanacyjnych musicie włożyć na swoje bary. A tej sukmany ślubnej już więcej nie przybierajcie na siebie p. Marszałku, podarujcie ją żebrakowi, to choć pacierz sklepie za waszą grzeszną duszę albo oddajcie ją do muzeum, a będzie ona cenna pamiątką po zdrajcy chłopów, bo wolelibyśmy djabła zobaczyć jak was ujrzeliśmy w Niecieczy w sukmanie. Dzisiaj już się nie da chłopów przywabić sukmana lub wstążką u koszuli, wam dziś należy przybrać frak, bo jak mówią, że i djabeł frak przybiera. Wiem p. Marszałku, że gnębi was to, gdy spojrzycie dziś na niedolę tego chłopa, który miał do was pełne zaufanie, darzył was różnemi honorami i zaszczytami i długoletniem poselstwem, a wy p. Marszałku przysięgaliście nam wierność aż do grobowej deski, a dziś przez was judaszowy czyn, zrobiliście nas niewolnikami we własnym kraju. Przestańcie p. Marszałku zajmować się światem, przestańcie dokuczać nam męczennikom, czas do pokuty, bo nie wiecie dnia ani godziny. Nawdziejcie wór na swoją grzeszną makówę, jak wam już radził ks. Biskup Wałęga, kiedy jeszcze byliście w „Piaście“. Pieniądze, jakie posiadacie rozdejcie pomiędzy biedną ludność w całej Polsce i dajcie na nabożeństwo do wszystkich kościołów. Klęknijcie w tym worku przy wielkich drzwiach kościoła i proście ludzi, aby się modlili za wasze dwie duszyczki. A także i my piastowcy będziemy zasyłać swoje modły, chociaż na nas tak zawzięcie ujadacie, bo Pan Bóg kazał się modlić i za nieprzyjaciół. I musicie się walić w piersi z całej siły i wzbudzić w sobie szczery żal za bardzo ciężki grzech, a Miłosierdzie Boże jest wielkie, możeby się wam udało wybawić od mąk piekielnych i wiecznego zatracenia choć jedną duszyczkę, a o drugą to już fraszka.

Augustyński Jan, z Niecieczy.

—oOo—

Głos wołającego na puszczy.

Przez kilka lat przed wojną prenumerowałem tygodnik „Wieniec i Pszczółkę“. Po wojnie — myśląc, że „Lud Katolicki“ jest istotnie katolickiem pismem zaprenumerowałem tę gazetkę, jednak po roku czytania zmuszony byłem tę szmatkę wyrzucić precz, dlatego, bo chociaż to księża gazeta, to wciąż było w niej dużo szkalowania i ujadania na inne stronnictwa a zwłaszcza na Witosa i „Piasta“ zamiast rzeczowych jakichś artykułów. Czytałem później różne pisma a także „Piasta“. Przekonałem się, że „Piast“ najlepiej broni interesów chłopów. Zaprenumerowałem go przed 2 laty wspólnie z Janem Kraską z Turzy i uważamy to pismo „Piast“. za godne a także sąsiedzi je chętnie czytają. Nie ma tu samochwalby, jak w innych pismach. Przekonały nas o tem ostatnie wybory. Widziałem na afiszach „jedynki“, jak to p. marsz. Piłsudski trzymał w jednej ręce kielnię w drugiej zaś cegłę i budował drapacze chmur, a podobno panowie posłowie „jedynkarze“ mieli po nich wchodzić do nieba i znosić nam wszelkie dobra co nam tu na ziemi tylko potrzeba. To też czekamy zniecierpliwością, rychło oni przyjdą i przyniosą nam jaką ulgę i tyle czasu już upłynęło, a jeszcze nie widzę ani jednego, czy też może św. Piotr ich nie chce nazad puścić, czy coś takiego, bo my tu na ziemi czekamy na ich pomoc, bo nam bieda, utrapienie, ciężary i coraz cięższe życie. Przeto za Ks. Bolkiem wołamy gdzie wy panowie z „jedynki“ jesteście i co wy robicie, czy wy nie znacie naszej nędzy? Wprowadzacie rozporządzenia o bieleniu i malowaniu domów i płotów, betonowych dołach, tabliczkach blaszanych i t. p. Ładnie to wygląda, ale dziś nie na to czas. Najpierw poprawić byt gospodarczy. Jak dziś produkta rolne za bezcen, a nawozy sztuczne mają wygórowaną cenę. Niechaj nasi posłowie wejrzą w te nasze bolączki i niechaj rząd zniży przynajmniej połowę opłaty kolejowej, to w takim razie będziemy czuć wielką ulgę i rząd na tem skorzysta, gdyż my małorolni gospodarze mamy takie obliczenie: Jeżeli kupię metr nawozu i posieję, to może być najwyżej na naszej piaszczystej ziemi 1 m. żyta więcej, co trzeba je dać za nawóz. To lepiej nie kupować i nie płacić, jeśli podnieśli ceny, niechaj sobie polewkę z nich robią. Posieje dwa stajania żyta mniej, to na wiosnę posieję w tem miejscu łubin, co za niego kupię sobie żyta i słomy na paszę.

Kiedy powstawało państwo polskie to chłopi mówili ażeby też i pańszczyzny nie było i to nie jest, bo nie stoi nad tobą z batem nikt, lecz ty się sam chłopie gonisz bez bata i od świtu do nocy pracujesz i tak masz niedostatek, bo na kiepskiej ziemi, co się urodzi, to się zje jeszcze trzeba dokupić a na okrycie i obuwie i przybory rolne i wszelkie inne daniny trzeba pobocznie zarobić a zarobków niema i za lichą zapłatą trzeba ciężko pracować a przecież pańszczyzna nie na czem innem polegała tylko na przymusie pracy na rzecz kogo innego (dziedzica) za darmo, względnie za marną korzyścią.

To też z bólem serca możemy sobie zaśpiewać: „Hej biada nam Mazury — drze nas matka ze skóry“ Czyli innemi słowy, złą się prowadzi w państwie naszem gospodarkę. Widać to także na monopolach, przodują w drożyźnie. **Do czego ta polityka doprowadzi? Wieś ubożeje. Chłop dziś grosza nie oszczędzi, maszyny nie kupi, nawozu sztucznego nie kupi, trudno mu się okryć, a tu ciężary wzrastają.** I jeszcze w takich czasach chcieli przeprowadzić „jedynkarze“ podwższenie podatku gruntowego o 100 procent, nałożenie stałego podatku majątkowego, w prowadzenie przymusowego ubezpieczenia inwentarza martwego, bydła, od wypadków, zboża od gradobicia.

Nie trzeba na to uczonego, ani proroka, każdy człowiek o zdrowym rozumie widzi, że musi się zmienić politykę gospodarczą w państwie bo ta jaką się obecnie prowadzi, nie może uzdrowić życia gospodarczego **a przeciwnie prowadzi i doprowadzi do ruiny rolnictwo a tem samem zaszkodzi państwu. „Piast“ walczy z tym systemem gospodarczym, wykazuje zło, wskazuje środki naprawy. Głos jego jednak i nas chłopów jest głosem wołającego na puszczy.**

Jan Słouina,
Turza, Sokołowszczyzna.

Opłakane stosunki bezpieczeństwa w Samborskiem.

Ludność udająca się na targ do Sambora narażaną jest na jawne rabunki ze strony zorganizowanej szajki bandytów. Dochodzi do tego, że każdy udający się na targ brać musi drugiego do pilnowania, a sprzedawszy cokolwiek ucieka do domu, aby nie być narażonym nietylko na utratę utargowanego grosza, ale i zdrowia. Niech przyjedzie ktokolwiek do Sambora na targ we czwartek lub w poniedziałek, a zobaczy co się tam dzieje.

Niedawno był u nas minister Składkowski, ciągle słyszymy, że był to tu, to tam, niestety stosunki bezpieczeństwa nie poprawiają się, zewsząd słyszy się skargi na kradzieże niewykryte, na rabunki. Policji nie brak, ile przybyło posterunkowych po wojnie, niestety policja zajęta badaniem przynależności partyjnej radnych, zebraniami posłów, zaprzągnięta w rydwan polityki nie ma czasu na wypełnienie właściwych swych zadań, a to zapewnienia bezpieczeństwa i mienia obywateli bez względu na przynależność partyjną, narodowość, wyznanie.

Obywatel.

—oOo—

Wizyta u Ojca św.

Tak jak przed czterema wiekami, pilnuje wejścia do apartamentów papieskich gwardja szwajcarska. Piękni, rośli mężczyźni w pasiastych kaftanach żółto-czerwono-czarnych z białemi kryzami. Błyszczą długie halabardy i żelazne hełmy. Gwardziści prezentują broń i sprawdzają zaproszenie na specjalną audjencję u Ojca Świętego. Wchodzącego uderza gama barw bijąca z obrazów Rafaela. Prywatne apartamenty papieża. Ściany obite ciemnym brokatem. olbrzymie malowidła. arrasy. cudowne plafony. marmurowe mozaiki podłóg.

Służbę pełnią tajni szambelanowie papiescy. Tu ówdzie uwijają się oficerowie gwardji szwajcarskiej i palatynackiej. Błyszczą złote epolety. długie szable piechoty i rzędy orderów i medali papieskich na piersiach. Gwardja szlachecka — przyboczna gwardja papieża jaśnieje barwnością mundurów. Najniższa ranga gwardzisty szlacheckiego — to podporucznik. Oddział ten to kwiat szlachty rzymskiej. Dla mieszczuchów jest miejsce w innych oddziałach papieskich. W każdym prywatnym apartamencie papieża pełni służbę taki gwardzista z gołym rapierem w ręku.

Każdy dopuszczony do prywatnej audjencji otrzymuje do domu drukowane zawiadomienie z podaniem przepisowego stroju. Panowie frak. czarna kamizelka i biały krawat. panie długa czarna. pod szyją zapięta suknia i welon.

Do sali tronowej wprowadza duchowny. Czerwonym brokatem wybite ściany i drzwi. barwne freski. na złoconych stołach chińskie wazy i wieloramienne lichtarze, a przy ścianie, naprost dwóch wielkich okien — tron. Potężny złoty fotel, na podwyższeniu, nad nim purpurowy baldachim ze złotemi herbami bordiurami. Pod ścianą czekają osoby dopuszczane do audjencji. Panie trzymają paczuszki z krzyżykami, medalikami i obrazkami świętych w lewej ręce. prawa omotana wielokrotnie różańcami i szkaplerzami, których papież dotknie podając rękę do pocałunku. Na lewo w małym pokoiku czekają na pojawienie się Ojca Świętego służbowi. Szczupły, zwinny urzędnik dworski we fraku ogląda bystro od stóp do głów. grupkę gości. rzucając jeszcze drobne uwagi. Jakiejś pani poleca dopiąć suknię pod szyję. Służbowi w małym pokoiku klękają. Stary służący daje znak gościom, by też uklękneli. Chwila skupionego oczekiwania. ciszy i napięcia. Papież!

Przed Ojcem Świętym kroczy trzech panów: duchowny, oficer z gwardji szlacheckiej i szambelan w dyplomatycznym fraku. Skromny, biały strój papieża odbija silnie od przepychu otoczenia. Biel sukni ściągniętej białą jedwabną szarfą tworzy tło dla wielkiego złotego krzyża. zwisającego na takimż łańcuchu na piersi. Jedynie niskie bez obcasów pantofle są czerwone, ozdobione kusztownym haftem.

Pius XI. wygląda jak na swój wiek młodo. Oczy przysłonięte okularami w złotej oprawie. Włosy bujne niezupełnie jeszcze siwe przykrywa małą białą piuską.

Duchowny towarzyszący Ojcu Świętemu, przedstawia półgłosem klęczących, wymienia nazwiska, dodając parę słów objaśnienia. Lekko skłaniając głowę. podaje papież rękę każdemu przedstawionemu. Klęczący całuje pierścień świętego Piotra. olbrzymi niebieski kamień oprawiony w platynę. Kilka miłych słów i Pius XI odmawia krótką modlitwę. błogosławi klęczących i odchodzi poprzedzony przez trzech panów, z którymi przyszedł. Klęczący podnoszą się, a stary kamerdyner zamyka szybko drzwi za Ojcem Świętym.

Audiencja skończona

KRONIKA.

Październik

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Zachód godz. min.	
13 N.	Edwarda króla	6	22	5	10
14 P.	Kaliksta P.	6	24	5	9
15 W.	Jadwigi wdowy	6	26	5	5
16 S.	Florentyna B.	6	27	5	7
17 C.	Wiktora B.	6	29	5	3
18 P.	Łukasza Ew.	6	31	5	1
19 S.	Piotra z Alkantary	6	33	4	59
20 N.	Przen. św. Wojc.	6	34	4	58

PIERWSZA KOBIETA SĘDZIĄ SĄDU GRODZKIEGO W WARSZAWIE. P. minister sprawiedliwości Car zamianował asesora sądowego, pełniącego obowiązki sędziego sądu dla nieletnich w Warszawie p. Wandę Grabińską — sędzią sądu grodzkiego w Warszawie. Nominacja p. Grabińskiej jest pierwszą nominacją kobiety na sędziego w Polsce. P. Grabińska pochodzi z Radomia.

NOWA FALA DROŻYZNY. Na skutek podniesienia do 15 proc. stawek taryfowych przy przewozie surowców dla fabryk włókienniczych, podnoszą wszystkie większe fabryki manufaktury ceny na swoje wyroby. o 3—5 proc. w hurcie.

W OBAWIE PRZED KARĄ RODZICÓW RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG Z POWODU 6 GĘSI. Pod idący z Chobzia do Katowic pociąg osobowy rzucił się w zamiarze samobójczym 13-letni Józef Sosnowski. syn kolejarza z Chobzia. Koła pociągu obcięły młodocianemu desperatowi lewą nogę powyżej kolana. Targnął się on na swe życie w obawie przed karą, jaka mu groziła ze strony rodziców za niedozór przy wypasaniu gęsi, wskutek którego 6 z nich zabił pociąg.

GALERJA PRZESTĘPCÓW NA POGRZEBIE BANDYTY. Niedawno odbył się w Łodzi pogrzeb sutenera Baldermana. zamordowanego przez „ślepego Maksa“. Za karawanem szedł tylko syn zabitego, a dalej ciągnął się olbrzymi korowód 80 dorożek, którymi jechały zastępy „żałobników“. Była to swego rodzaju galerja przestępców i wyrzutków społecznych.

RADOŚĆ ŻYCIA W CYFRACH. W sierpniu w Warszawie targnęło się na życie 119 osób, w tej liczbie 30 z wynikiem śmiertelnym, t. j. zmarły na miejscu lub w kilka dni po przewiezieniu do szpitala. Nadto wskutek wypadków samochodowych w sierpniu postradały życie 2 osoby, zaś rany odniosło 35 osób. — Wskutek wypadków tramwajowych śmierć poniosły 2 osoby, zaś 19 rannych. Wreszcie wskutek wypadków kolejowych w Warszawie lub pod miastem 4 osoby zostały zabite — 6 rannych.

CORAZ MNIEJ BOCIANÓW. W zachodniej Europie. szczególniej w Niemczech. szczerze się zaniepokojono zmniejszającą się coraz bardziej liczbą bocianów: zjawisko to stwierdzono w Nadrenji, na Śląsku, wzdłuż Elty, a przedewszystkiem w Meklenburgu, w ciągu 10 lat stwierdzono zniknięcie w Meklemburgu 2500 gniazd; stan ten przypisują coraz większemu zwiększaniu linij elektrycznych o wysokiem napięciu. — Opłakują również zanikanie bocianów w Danji.

GÓRA SAMOBÓJCÓW. Słynna na cały świat góra „Głowa cukrowa“, znajdująca się przy wjeździe do portu Rio de Janeiro. ma niezwykłą siłę atrakcyjną. Ciągną na nią tłumnie i spragnieni wrażeń turyści i znużeni wrażeniami tego życia samobójcy. Turyści odwiedzają ją dla wspaniałego widoku na zatokę Guanambra. samobójcy używają jej jako odskoczni w zaświaty.

W ostatnich czasach szerzy się gwałtownie w Rio de Janeiro epidemja samobójstw. Ludzie mający dość tego świata. windują się na wysoki wierzchołek 500 metrów „Góry cukrowej“ i skaczą z niej w przepaść. Już samą drogą na górę. śmiało przeprowadzona kolej linowa ze stacji Morro da Urca na wierzchołek wraz ze swymi trzeszczącymi wagonami przypomina najspokojniejszemu człowiekowi wizję czyhającej na każdym kroku śmierci. Taksamo na szczycie „Góry cukrowej“ ma się wrażenie, jakobyśmy nie stali już na ziemi. lecz wzlatywali w przestworza. Zato sam skok w przepaść przynosi częstokroć samobójcom rozczarowanie. Krzaki. któremi pokryte są strome zbocza „Góry cukrowej“ zatrzymały już niejednego desperata w drodze na tamten świat i wielu niemal bez żadnych obrażeń zdołano z otchłani wywindować z powrotem.

CO ZA CZASY? Okrzyk przestrachu i bólu rozległ się z piersi 20-letniego młodzieńca Kazimierza Krzemieńskiego.

— Antek! — wołał — Antek! Co robisz. nie zabijaj mnie! Ja już się wyrzekam Mańki!

Ale rozjuszony Antoni Leśkiewicz z zacięciem dźgał nożem w pierś. szyję, brzuch i głowę swego niedawnego przyjaciela. Po chwili Krzemiński skonał, a morderca zbiegł do lasu. Działo się to o godz. 8 wieczorem. we wsi Janice. gm. Szumilin pow płońskiego. Wreszcie zatrzymano mordercę na zabawie. w czasie której szatańsko się śmiejąc. rzucił ukochanej dziewczynie sztylet pod nogi.

— Masz. Mańka. tym sztyletem zabiłem twego najdroższego. Trzeba było i z tobą zrobić koniec ale ciebie i tak djabli wezmą!

Dziewczyna blada, jak płótno, opuściła głowę i zemdlała. Do mordercy podbiegli wieśniacy i skrępowawszy go, poprowadzili na policję.

BATORJANIE. Przed sądem w Warszawie toczy się niezwykła sprawa: szajka sprycjarzy utworzyła fikcyjną korporację akademicką pod szumną nazwą „Batorja“ i zbierała sute datki, rozdając ofiarodawcom „dyplomy honorowe“ za zasługi, położone dla dobra akademików.

Działali wydrwigrosze według utartego szablonu: do upatrzonej ofiary zgłaszali telefoniczną zapowiedź. że przybędzie delegacja „Batorji“ w celu wręczenia „dyplomu“ w uznaniu zasług społecznych. Delegacja o umówionej godzinie rzeczywiście się zgłaszała; jeden z delegatów elokwentnie przemawiał przy wręczaniu pięknie wykaligrafowanego „dyplomu“, a drugi. połyskując sygnetem na palcu z godnością milczał. Po tej części uroczystej, następował moment praktyczny: wzruszonemu „udyplomowanemu“ naiwniaczkowi podsuwano litę ofiar na rzecz akademików i płynęły do kieszeni oszustów setki, a nawet tysiące złotych. W ten sposób zebrano 70.000 złotych.

Gdy się czyta o tem wszystkiem w sprawozdaniach sądowych, to nie wiadomo, co więcej podziwiać. czy tupet bezczelnych „filutów“ czy naiwność tych wybitnych działaczy dyrektorów, prezesów, ministrów. a to ministra Komunikacji Kühna, którzy w tak ordynarny sposób dawali się naciągać.

Jeden ledwo znalazł się między nimi. który nim dał pieniądze. zainteresował się tem. komu daje, czy zasługują na poparcie? — nie zakręciło mu się w głowie od dymu kadzideł i rzekomych hołdów. No i ten jeden sprawił. że łotrzykowie wpadli w ręce sprawiedliwości.

A reszta?

Reszta, to „batorjanie“. to ludzie, których pochlebstwem można zawsze wyprowadzić w pole.

Okazuje się, że strasznie ich dużo u nas na wysokich stanowiskach i dlatego tak wiele jest niedomagań w naszem życiu społecznem i państwowem.

NIEDŹWIEDŹ ODGRYZŁ CHŁOPCU RAMIĘ. W czasie zwiedzania ogrodu zoologicznego przez wycieczkę uczniów we Frankfurcie. zdarzył się tragiczny wypadek. Jeden z uczniów wspiął się po klatce, w której mieszczą się brunatne niedźwiedzie. Nagle jeden niedźwiedź zbliżył się do chłopca i porwał go za rękę w okolicy ramienia.

Mimo użycia broni palnej przez długi czas nie zdołano oderwać niedźwiedzia od dziecka. Chłopiec stracił całą rękę aż do ramienia. Jest słaba nadzieja utrzymania chłopca przy życiu.

Sprostowanie.

W numerze 35 „Piasta“, z dnia 1 września 1929, zamieszczono korespondencję z pow. kolbuszowskiego. jako sprawozdanie z wiecu w Raniżowie. podpisaną mianem „Uczestnicy wiecu“. w której zaatakowano instruktora rolniczego. na powiat kolbuszowski. p. Ingrama z Dzikowa. jakoby ten. pod pozorem pracy rolniczej uprawiał politykę partyjną.

W imię sprawiedliwości. zebrani członkowie Kółka rolniczego w Nienadówce, na Nadzwyczajnem Zgromadzeniu, w dniu 8-go września 1929. stwierdzają. że p. Ingram. w przeciągu 2 lat wygłosił w naszej gminie kilkanaście referatów. z różnych dziedzin rolniczych. nie tykając nigdy. nie tylko na zgromadzeniu. ale i w prywatnych pogadankach żadnej polityki partyjnej.

Zarząd Kółka rolniczego.

BAJECZKA NA CZASIE.

Przeszedł Dział przez rzeczkę, (Wisłę)
Zaczął z prawem sprzeczkę,
Przez figielki płoche,
Powojował trochę.
„Strzelce“ to spostrzegły,
Do Dziada się zbiegły,
Dziad wszystkiem kierował:
Strzelców poczęstował.

Placówka.

DZIAŁ ROLNICZY

Nadeszła pora wysiewu nasion drzew i krzewów owocowych.

(Dokończenie).

Najpraktyczniej jest siać ziarnka i pestki drzew owocowych w jesieni, t. j. w bieżącym miesiącu w grunt, jednak trzeba je przedtem osypać proszkiem minji ołowianej w celu zabezpieczenia od myszy, dając 1 kg. minji na 50 kg. ziarn lub pestek, mieszając dobrze, by każde ziarno czy pestki okryło się cienką warstewką proszku dla myszy zabójczego.

Czasem uciekamy się do sposobu t. zw. „stratyfikacji", który polega na tem, że bierze się jakieś naczynie drewniane, z braku tegoż może być garnek z dziurą w dnie dla odcieku wody, lub coś podobnego, i sypie się na dno naczynia na palec grubości piasku i na to daje się cienką warstewkę ziarn czy pestek, na to znów piasek i tak warstwami układamy do wierzchu danego naczynia.

Po skończonej czynności naczynie zakopuje się do ziemi, tak głęboko, żeby mróz do niego nie doszedł. Wczesną wiosną, gdy ziemia rozmarznie i obeschnie, wysiewa się zastratyfikowane ziarna i pestki na grządki w tym celu przygotowane, w rowki zrobione kołkiem, na 20 ctm. od siebie oddalone, poczem przez zarównanie rowków grabiami, przysypuje się nasiona ziemią.

Nasiona wysiewać dość gęsto, bo roślinki na tem miejscu przebywać będą bardzo krótko. Pod koniec miesiąca kwietnia roślinki zaczynają schodzić kupkami, zwykle jedne przy drugich razem. Kępki grusze czy jabłek odróżniają się znacznie na pierwszy rzut oka od chwastów, które schodzą jednocześnie z gruszkami i jabłonkami, lub wcześniej od nich, co nadzwyczajnie ułatwia pielenie. W międzyczasie przygotować należy większy kawałek, o ile można, żyznej ziemi, do rozsadzenia roślin. Kawałka takiego należy w miejscu nie zacienionem, nawieźć przegniłym nawozem stajennym i przeorać, względnie przekopać głęboko na łopatę, następnie porobić grządki na szerokość 1 m. 20 ctm. Gdy przychodzi okres rozsadzenia roślinek na grządki poprzednio zgrabione, robi się kołkiem lub sznurem linje wzdłuż nich w odstępach 20 ctm. linja od linji, poczem co 10 ctm. rozsadza się roślinki.

Robotę tę wykonywać należy w dnie bardziej pochmurne i deszczowe, gdyż w takim czasie najlepiej się przyjmują i rosną.

Roślinki do pikowania są najodpowiedniejsze wtenczas, gdy mają jeszcze po dwa liścienie, ponieważ takie roślinki mniej są narażone na promienie słoneczne i upały.

Rozsadzanie, czyli pierwsze pikowanie, jest robotą konieczną i musi być wykonaną w czasie odpowiednim. Roślinki gęsto posiane, a pozostawione na tem samem miejscu, nie mogłyby długo rosnąć, nawet wtedy, gdy rzadko wysiane zostały, — bez rozsadzania jest niemożliwem otrzymać drzewek odpowiednich. Drzewka nie pikowane w młodości, to jest wtedy, gdy mają dopiero liścienie, wydają nieliczne korzonki i mało rozgałęzione, a co gorsze, głęboko w ziemię idące. Przesadzanie zatem jest ważną czynnością, bo korzenie młodych drzewek poniekąd skracamy, co pobudza przez to do wytworzenia nowych korzonków t. zw. przybyszowych. Poleca się przesadzanie wówczas, gdy młode siewki mają liścienie jak wskazuje na grządce oznakę, gdyż roślinki mniej wówczas są narażone na ucierpienie od upałów, jakie często w tym czasie panują. Siewki tak młode wydobywa się dzięki przy pomocy łopatki, którą się podważa, a później rozdziela i skraca im się same końce korzonków. Następnie macza się korzonki w papce na cel ten zrobionej i pikuje się w odległościach jak wyżej podano i głębiej niż siedziały poprzednio, t. j. po same liścienie. Czynność tę wykonywać o ile możności w dnie pochmurne, gdyby wypadło nam sadzenie w słonecznej pogodzie, to robić to przed wieczorem, względnie wczesnymi rankami. Dalsze pielęgnowanie siewek w ciągu lata jest bardzo proste, bo polega na starannem oczyszczeniu grządek, spulchniania parę razy motyczką ziemi i jeżeli zachodzi potrzeba, to podlewać. Dobrze jest także zasilać młode dziczki gnojówką rozcieńczoną pół na pół z wodą w miesiącach letnich. Aby w szkółce ziemia była stale wilgotna, to dobrze jest wyłożyć ziemię między dziczkami nawozem przegniłym, z którego również rośliny korzystają, bo wypłukiwany przez deszcz, dostarcza roślinom pożywienia.

W opisany sposób hodowane dziczki do jesieni, bywają niekiedy tak duże, że są już odpowiednie do zakładania szkółki.

Kopać dziczki należy wówczas, gdy zrzuciły liście (można także samemu blaszki liściowe pościnać) i je sortować. Sortować należy na dwie grupy; do pierwszej grupy dajemy takie, które mogą być już w przyszłym roku ukulizowane, a do grupy drugiej odkładamy te, które są cienkie i małe i wysadzamy je nadal do szkółki, gdzie będą jeszcze jeden rok rość.

Artykuł napisałem z własnej praktyki długoletniej, proszę zatem Szanownego Redaktora umieścić go w całości, może niejednemu Czytelnikowi wskazówki przydadzą się.

Antoni Gładysz, Instruktor Ogrodnictwa,
Przedzielnica, Zakład.

Kronika gospodarcza.

ZBIORY ZBÓŻ W POLSCE WEDLE SZACUNKU URZĘDOWEGO.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z drugiej połowy sierpnia Główny Urząd Statystyczny dokonał powtórnego szacowania przypuszczalnego zbioru 4 zbóż, które przedstawia się następująco: pszenica 16.4 milj. q., jęczmień 13.7 milj. q., żyto 62.6 milj. q:, owies 22.4 milj. q.

Prowizoryczne dane powyższe mogą ulec jeszcze nawet większej zmianie, gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów zostaną dokonane dopiero w czasie młocki w pełnym biegu.

WZROST EKSPORTU MASŁA.

Eksport masła polskiego w pierwszem półroczu rb. wzmógł się silnie. Wywieziono w tonnach (w nawiasie cyfry za ten sam okres r. ub.), w styczniu 876 (682), w lutym 740 (644), w marcu 753 (698), w kwietniu 751 682), w maju 845 (735) i w czerwcu 1.570 (1.309). Wywieziono więc w pierwszem półroczu r. b. ogółem 5.537 tonn wobec 4.78 tonn w tym samym okresie roku poprzedniego. Głównym odbiorcą masła polskiego były także i w tym roku Niemcy.

JAK LECZYĆ WZDĘCIE U BYDŁA.

W jednym z pism rolniczych niemieckich podany jest prosty środek przeciw wzdęciu u bydła, zaznaczając, że w górach alpejskich i w Bawarji, gdzie bydł jest wystawiane na ostre mgły, trawienie nie domaga i wzdęcie skutkiem tego się wzmaga — środka tego z wielkim skutkiem używają.

Dwie lub trzy główki czosnku pokrajać na małe kawałeczki i w dwóch lub trzech litrach mleka rozgotować. Tak przegotowane mleko przepuścić przez sito i zachować w kamiennych garnkach w spiżarni, i w razie potrzeby używać. Im dłużej mleko stoi, tem mocniej działa, prawdopodobnie skutkiem powstałych tam kwasów. W razie potrzeby wlewa się odętemu bydlęciu jedną czwartą do pół litra co 30 minut tak długo, póki skutek nie nastąpi.

Stosowanie tego środka dla zwierząt, skłonnych do odęcia w ilości jednej dziesiątej do jednej ósmej litra codziennie, zapobiega radykalnie wzdymaniu się bydła.

WYKAZ

cen notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 4 października 1929 r.

Pszenica dworska czer. (za 100 kg.) zł. 41—42, biała 40—41, targowa 39—39.50; Żyto dworskie 25—26, targowe 24—25; Jęczmień na krupy stary 25—26, nowy 23—24; Owies dworski 24—25, targowy 23—24; Pęcak 34—35; Siekanka 35—36; Mąka pszenna 45% 71—72, 65% 66—67, żytnia 70% 39.50—40; Ziemniaki stołowe 5.50—6.50; Otręby żytnie i pszenne 16.56—17 jęczmienne 14—15; Siano słodkie 10.50—11.50, średnie 9—10; Koniczyna 13—15; Słoma nowa długa 8—9, stara długa 10—11, mierzwa 6—7.

Ceny koni z dnia 1 października 1929 r.

Konie pojazdowe lekkie zł. 400—700, robocze lekkie 280—356, rzeźne 90—170.

Ceny bydła żywej wagi z dnia 4 października 1929 r.

Bucbaje za 1 kg. 1.25—163; Woły za 1 kg. 1.45—160; Krowy za 1 kg. 0.74—1.50; Jałówki za 1 kg. 1.13—160; Cielęta za 1 kg.1.90—285; Nierogacizna za 1 kg. 2.20—2.75, za 1 kg. bitej wagi 3.15—3.60.

Ceny skór i łoju.

Skóry wołowe 1 kg. zł. 2.10, krowie 1 kg. 1.90, z jałówek 1 kg. 2.20, cielęce 1 sztuka 13—14.

Łój nerkowy 1 kg. 1.40—1.66, I kl. 1 kg. 1—1.10, II. kl. 0.70.

Spęd bydła, cielęt bydła i trzody na poziomie ostatniego targu.

Wesoły kącik.

TĘGIE GŁOWY.

Pijany, trzymając się latarni i widząc przejeżdżający samochód:

— Te bestjalskie samochody mają ci łeb. Jak im wleją pięć litrów, to pędzi 106 kilometrów na godzinę, a człowiek po jednym litrze to się ruszyć nie może...

PRZY CHRZCIE.

Ksiądz: — Jak się dziecko ma nazywać?

— Cyrjak, proszę jegomości.

— A skądże wam do głowy przyszło takie rzadkie imię?

— Proszę jegomości, ja naumyślnie w kalendarzu takiego szukałem. Taki patron najlepszy, bo ma mało ludzi pod swoją opieką, to lepiej malca dopilnuje.

Po amerykańsku. Za szybą pewnej księgarni w Nowym Jorku w Ameryce, leży wielka plika biblij sprzedawanych po cenie zniżonej. Obok napis:

„Djabeł drży, z przerażenia, kiedy widzi biblje, sprzedawane tak tanio".

AUTENTYCZNE.

Dzwonek. Otwieram sam, służąca wyszła. Stoi jakiś nieznany mi, obdarty jegomość.

— Czego?

— Chciałem pana prosić o jakie stare kamasze.

— Masz pan tu pięćdziesiąt groszy, a co do starych kamaszy, to niema pół godziny, jak dałem je jakiemuś biedakowi.

A ów z gniewem na to:

— Do ciężkiej cholery, chyba te głupie pół godziny mógł pan jeszcze poczekać. Przecież się nie paliło.

ŻADEN CUD.

— No, i jak tam dziadek?

— Bardzo źle. Już czwarty dzień nie może umrzeć...

— A który lekarz go leczy?

— Niema żadnego lekarza.

— No, to żaden cud, że nie może umrzeć...

NIEPOROZUMIENIE.

Jan musiał poddać się operacji pod narkozą. Po operacji budzi się i widzi siebie w jakimś obcym pokoju, w białem łóżku, obok stoi siostra miłosierdzia.

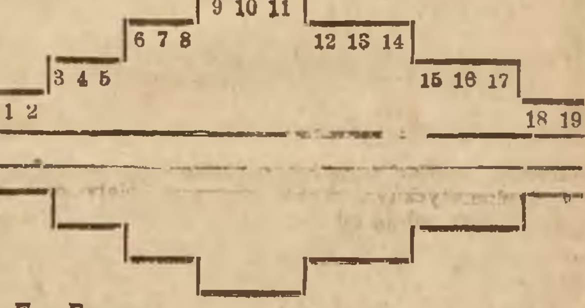
— Gdzie ja jestem — pyta.

— W szpitalu, w łóżku, u siostry Agnieszki — odpowiada siostra.

Dział rozrywkowy.

I. Za dobre rozwiązanie wszystkich szarad i łamigłówek przeznacza redakcja w drodze losowania jako nagrodę kilka pięknych książek.

LOGOGRYF.



Fr. Bogusz.

Znaczenie wyrazów: 1) pływający lód, 2) droga po której jeżdżą pociągi, 3) przysłówek, 4) część stroju krakowianek, 5) najbliżsi krewni, 6) materjał do wyrobu talerzy, 7) człowiek przewrotny, 8) zakłady duchowne, 9) bandel książek, 10) połączenie, 11) troskliwe obchodzenie się — zdrobniałe, 12) powinność, 13) inaczej abonament, 14) używany w gramatyce, 15) rodzaj dzieła, 16) dzielny żołnierz, 17) inaczej żarty, 18) liczba, 19) miasteczko w Polsce z czasów rozbioru.

Ze środkowych liter każdego wyrazu otrzyma czytelnik znane wezwanie „Piasta".

II. Tiniw Soyce T. N. W. — przestawiwszy litery utworzyć znane nazwisko.

III. O. Słep — przestawiwszy litery utworzyć godność osoby.

IV. D. A. Rorekt — przestawiwszy litery utworzyć zawód osoby.

V. Dwóch ojców i dwóch synów poszło na polowanie. Zabiwszy trzy zające tak się niemi podzielili, że każdy wziął po zającu. Kto był na polowaniu?

VI. Napisane, przeczytane, czyni zwrotkę całą,
Zdanie, które nam wypadnie tworzy rzecz nie małą.
Wprzód czytając, wspak składając tworzy jedno [zdanie,
Cztery nogi, głowa, ogon przytem nam wypadnie,
Cztery słowa krótsze, dłuższe na to się składają,
Mały bok, że ma zwierzątko, tak nam objaśniają.
I to ciągnie wóz, pług, brony, powozy czy sanie,
Tak układaj, by w przód i wspak mogło być [czytane,
I jedno brzmiało, coby to być miało?

VII. Gdzie Pan Jezus jeszcze nie był?

Rozwiązania należy przesyłać do redakcji najdalej do dnia 16-go października b. r.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.